Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 59 (3)/2021, s. 253–274

CC BY ND http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2021.029

PAULINA ZAGÓRSKA*

Legenda o Pikusie w kronikach późnego antyku – źródło wyobrażone

Uwagi do książki Krzysztofa Hilmana *Pikus w Kronice aleksandryjskiej i u Malalasa. Narodziny mitu u schyłku antyku*, Kraków 2019

The legend about Picus in the chronicles of late antiquity – an imagined source

Remarks to the Krzysztof Hilman's book *Pikus w Kronice aleksandryjskiej i u Malalasa. Narodziny mitu u schyłku antyku*, Kraków 2019

Streszczenie: Opowieść o rodzie Pikusa, legendarnego władcy Lacjum, została ujęta w dziełach kronikarskich późnego antyku i poprzedza panowanie Eneasza, królów Alba

* Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, paulina.zagorska@uwr.edu.pl, ORCID: 0000-0001-7623-344X.

Longa czy Romulusa i Remusa. Artykuł zawiera uwagi krytyczne wobec książki Krzysztofa Hilmana, który postuluje narodziny opowieści o Pikusie-Zeusie w późnym antyku. Autorka wykazuje niewiarygodność hipotezy Hilmana o domniemanym źródle pośrednim („euhemerystycznym opowiadaniu italskim") między tzw. *Kroniką miasta Rzymu* a *Kroniką aleksandryjską* i dziełem Malalasa.

Abstract: The chronicles of the late antiquity contain a story about the family of Picus, legendary ruler of Latium, who precedes the reign of Aeneas, the kings of Alba Longa as well as Romulus and Remus. The article includes some critical remarks about Krzysztof Hilman's book, which tries to prove the birth of the Picus-Zeus legend in Late Antiquity. The author of this article shows the incredibility of Hilman's hypothesis about the alleged indirect source ("euhemeristic Italian story") between the so-called *Chronicle of the city of Rome* and two other sources: the *Alexandrian chronicle* and Malalas' work.

Słowa kluczowe: Pikus-Zeus, Jan Malalas, *Excerpta Latina Barbari*, kronikarstwo późnego antyku, euhemeryzacja

Keywords: Picus-Zeus, John Malalas, *Excerpta Latina Barbari*, chronicles of Late Antiquity, euhemerisation

Jan Malalas stał się przedmiotem ożywionej dyskusji naukowej dopiero w XXI wieku. Przez wzgląd na antiocheńskie pochodzenie i *floruit* za panowania Justyniana Malalasem interesują się zwykle badacze okresu bizantyńskiego – ich uwagę przykuwają ostatnie, najobszerniejsze księgi najbliższe czasom autora. Być może również z tego względu powstający obecnie pierwszy komentarz do Malalasa także udziela pierwszeństwa ostatnim księgom[1]. Dotychczasowy brak współczesnego wydania krytycznego, komentarza, a nawet pełnego przekładu na języki nowożytne utrudniał wejście tego autora do obiegu myśli naukowej[2]. Sytuacja zmieniła się niedawno, gdy dzieło Malalasa stało się tematem konferencji i kolejnych

[1] *Philologisch-historischer Kommentar zur Chronik des Malalas*, malalas.hadw-bw.de (dostęp: 21.04.2021).

[2] Do momentu opublikowania wydania krytycznego Thurna (Berlin 2000) klasyczne było wydanie Dindorfa (Bonn 1831) oparte na *editio princeps* Chilmeada (Oxonii 1691). Przekład angielski: *The Chronicle of John Malalas*, transl. E. Jeffreys, M. Jeffreys, R. Scott, Melbourne 1986, wraz z późniejszą monografią: E. Jeffreys, B. Croke, R. Scott, *Studies in John Malalas*, Leiden–Boston 1990.

publikacji, w tym powstałej w ubiegłej dekadzie serii *Malalas Studien*, obecnie liczącej trzy tomy[3]. W polskiej nauce nie znajdziemy natomiast zbyt wielu tekstów o tym autorze. Ciszę przełamują ostatnie artykuły Dariusza Brodki; wcześniej Malalasowi uwagę poświęcił Maciej Kokoszko[4]. Są to jednak przypadki jednostkowe, próżno więc doszukiwać się widocznego nurtu badań nad Malalasem w Polsce.

Wydawałoby się zatem, że opublikowanie przez Krzysztofa Hilmana książki *Pikus w Kronice aleksandryjskiej i u Malalasa. Narodziny mitu u schyłku antyku* będzie istotnym wkładem w polskie badania nad Malalasem i przynajmniej w części uzupełni lukę publikacyjną. Tytuł sugeruje, że autor skoncentruje się na opowieści o Pikusie i jej pozycji w późnym antyku, opierając się na dziele Malalasa i tzw. *Kronice aleksandryjskiej*. Czytelnik otrzymuje jednak pracę dotyczącą poszukiwań źródłoznawczych na podstawie trzech (nie dwóch, jak sugeruje tytuł) dzieł, która bardzo pobieżnie analizuje legendę o pierwszych władcach Lacjum (w tym Pikusie) w kronikach i bynajmniej nie zgłębia sugerowanego wątku mitycznego.

Książka składa się z wprowadzenia, dwóch rozdziałów, zakończenia, bibliografii i indeksu. Wprowadzenie zawiera kilka słów nakreślających opowieść o Pikusie w dziele Jana Malalasa i informacje o kronikarstwie

---

[3] *Recherches sur la chronique de Jean Malalas I*, éd. J. Beauchamp, „Monographies", vol. 15, Paris 2004; *Recherches sur la chronique de Jean Malalas II*, éd. S. Agusta-Boularot et al., „Monographies", vol. 24, Paris 2006; *Die Weltchronik des Johannes Malalas. Autor – Werk – Überlieferung*, Hrsg. M. Meier, Ch. Radtki, F. Schulz, „Malalas Studien", Bd. 1, Stuttgart 2016; *Die Weltchronik des Johannes Malalas. Quellenfragen*, Hrsg. L. Carrara, M. Meier, Ch. Radtki-Jansen, „Malalas Studien", Bd. 2, Stuttgart 2017; *Die Weltchronik des Johannes Malalas im Kontext spätantiker Memorialkultur*, Hrsg. J. Borsch. O. Gengler, M. Meier, „Malalas Studien", Bd. 3, Stuttgart 2019.

[4] M.in. D. Brodka, *Die Weltchronik des Johannes Malalas und die Kirchengeschichte des Nikephoros Xanthopulos Kallistos*, w: *Die Weltchronik des Johannes Malalas…*, Stuttgart 2016, s. 287–310; idem, *Eustathios von Epiphaneia und Johannes Malalas*, w: *Die Weltchronik des Johannes Malalas…*, Stuttgart 2017, s. 155–183; M. Kokoszko, *Descriptions of personal appearance in John Malalas' Chronicle*, „Byzantina Lodziensia", t. 2, Łódź 1998. Ostatnie badania Kokoszki dotyczą już zgoła innych zagadnień, np. Z. Rzeźnicka, M. Kokoszko, *Dietetyka i sztuka kulinarna antyku i wczesnego Bizancjum (II–VII w.), Część III: Ab ovo ad γάλα. Jajka, mleko i produkty mleczne w medycynie i w sztuce kulinarnej (I–VII w.)*, „Byzantina Lodziensia", t. 28, Łódź 2016.

późnoantycznym, zwłaszcza Euzebiuszu z Cezarei, Janie Malalasie i Janie z Antiochii. Pierwszy rozdział koncentruje się na historii pierwszych władców Lacjum (w tym Pikusa) w tzw. *Kronice miasta Rzymu* i *Kronice aleksandryjskiej*. Hilman szuka w nim źródła tej opowieści, jednak już z założeniem, że wywodzi się ona z *Kroniki miasta Rzymu*, skąd za pośrednictwem innego źródła trafiła do *Kroniki aleksandryjskiej* i dzieła Malalasa. Hilman zmierza do scharakteryzowania tego pośrednika, którego nazywa „euhemerystycznym opowiadaniem italskim" (i nadaje mu skrót EOI). Drugi rozdział poświęca już wyłącznie rodowi Pikusa, odnosząc otrzymane wnioski do dzieła Malalasa, w którym wykazuje, jak antyczny dziejopis przetworzył materiał zaczerpnięty z EOI. Całość wieńczy bardzo krótkie zakończenie z głównymi wnioskami autora.

Zawiłości wprowadzenia

Sądzę, że dużo uwagi należy poświęcić już samemu wprowadzeniu, które zostało podzielone na kilka mniejszych części: ogólne uwagi o charakterze metodologicznym, przedstawienie opowieści o tytułowym Pikusie jako modelu narracji historycznej przyjętego przez Jana Malalasa, a także podrozdział o tym autorze i jego dziele. Nie ujęto tam jednak najważniejszych wiadomości o *Kronice aleksandryjskiej* i jej tradycji rękopiśmiennej ani o *Kronice miasta Rzymu*[5] – innym źródle, na którym Hilman opiera swój wywód. Autor zawarł je dopiero na początku pierwszego rozdziału, co istotnie zaburza kompozycję książki[6].

Hilman zdecydował się też na rozpoczęcie książki od uwag w kwestii „historiografii i poznania". W kilku słowach próbuje poruszyć zagadnienie subiektywizmu historyka, rozgraniczenia między literaturą i historią, wreszcie ogólnego modelu pisania historii. Wywód rozpoczyna pytaniem: „czym różni się literatura piękna od historiografii?", poruszając temat,

[5] Hilman posługuje się tytułami *Kronika miasta Rzymu* i *Kronika aleksandryjska*. Stosowne uwagi w kwestii nazewnictwa przedstawiam niżej.

[6] Książka ma bardzo zachwiane proporcje. Liczy 140 stron, pierwszy rozdział 60 stron, z czego sporą część zajmują obszerne cytaty źródłowe.

który ma już obszerną bibliografię[7]. Zdaniem autora rozważania metodologiczne mają przygotować czytelnika do dalszego wywodu, lecz jego opinie niejednokrotnie wprawiają w osłupienie, np.: „niekiedy wiara w poprawność systemu, który dany historyk (lub polityk) chce przedstawić jako obowiązujący, […] prowadzi do przeinterpretowania niektórych źródeł historycznych i dostosowana ich do **jedynie prawdziwej linii narracyjnej** [wyróż. – P. Z.]". Mając na uwadze fakt, że w poprzednim akapicie padają takie nazwiska, jak Hayden White, Michel Foucault i Paul Ricoeur, trzeba przyznać, że tok rozumowania autora tekstu schodzi na niespodziewany tor. Uwagi autora nie zmierzają niestety do żadnej konkluzji[8].

Chybiony jest już zamiar przedstawienia tak wielu skomplikowanych zagadnień na dwóch i pół stronie. Autor właściwie nie zajmuje wyraźnego stanowiska w poruszonym temacie. Sposób rozumowania, który w chaotyczny sposób zostaje przedstawiony na początku, niestety kładzie się cieniem na dalszych rozważaniach i nie pozostaje bez wpływu na stawiane hipotezy. Te uwagi mają chyba uzasadnić ocenę Malalasa, który zdaniem autora „w zwodniczy sposób operuje swoimi źródłami", „pokrętnie stara się przekonać o wartości faktograficznej swojej wersji" czy wreszcie „zmyśla, mówiąc swoją prawdę" (s. 11). Wywód Hilmana w książce prowadzi do wniosku, że w przypadku Malalasa jego tekst to manipulacja (!), a nie interpretacja materiału, z którego korzystał (s. 119).

Nie tylko kronika – zamieszanie gatunkowe

Kolejną kwestią wymagającą uwagi, a jednocześnie stanowiącą bazę późniejszych rozważań, jest podejście autora to źródeł, którymi się posługuje, oraz nie do końca udana próba zakreślenia ich charakterystyki. Usiłując przybliżyć czytelnikowi pojęcia, takie jak „kronika" czy „kronikarstwo

[7] Postawił je już Arystoteles w *Poetyce* (1451b).

[8] Warto zaznaczyć, że styl tekstu jest publicystyczny, momentami wręcz potoczny, np. „Opowieść ta […] była traktowana zupełnie serio" (s. 10). Zaskakuje posługiwanie się terminami takimi jak „prawda obiektywna", skróty myślowe, wreszcie niejakie porady, obecne także później, np. „nie powinniśmy tak łatwo wierzyć w zapewnienia bizantyjskich autorów, że informacje czerpali z danych źródeł" (s. 47, przyp. 65).

późnego antyku", Hilman proponuje „roboczą definicję" chronografii chrześcijańskiej w późnym antyku i średniowieczu (s. 12–13). Przywołuje tutaj ważne, ale głównie przestarzałe już prace, mimo że na początku stwierdza, że definicję opiera na monografii Richarda W. Burgessa i Michaela Kulikowskiego, która pojawia się dopiero na końcu tych ogólnych rozważań[9]. Warto byłoby przytoczyć najważniejsze wnioski z tego opracowania, które, jak zauważa autor, „rości sobie prawo do bycia pełnym", i choćby z tego powodu należy je ująć w tych rozważaniach.

Autor zdaje się lekceważyć złożoność problemu klasyfikacji poszczególnych dzieł do kroniki lub innych gatunków, które w centrum zainteresowania stawiają chronologię, a terminami „kronika", „kronikarstwo", „chronografia" czy „chronologia" posługuje się niekonsekwentnie. Hilman nie dookreśla bowiem, co ma na myśli, używając każdego z nich[10]. Autor ma rację, gdy wskazuje, że „kronika" to termin używany bardzo rozlegle, przez co granice gatunku są nieprecyzyjne, ale tym bardziej można oczekiwać pewnego sprostowania, którego brak zarówno w warstwie językowej, jak i merytorycznej. Wymagane jest ono również z tego względu, że literatura naukowa na temat kronikarstwa jest głównie obcojęzyczna i trzeba mieć na uwadze, iż bagaż znaczeniowy, który niesie *chronicle*, jest odmienny od skojarzeń polskiego czytelnika w przypadku „kroniki".

Hilman pisze również we wstępie, że Euzebiusz tworzy dzieło nowe względem swoich czasów, będące uniwersalną kroniką chrześcijańską

---

[9] J. W. Johnson, *Chronological writing: Its concepts and development*, „History and Theory" 1962, vol. 2, 2, s. 124–145; A. Momigliano, *Greek historiography*, „History and Theory" 1978, vol. 17, 1, s. 1–28; także W. Den Boer, *Graeco-Roman historiography in its relation to biblical and modern thinking*, „History and Theory" 1968, vol. 7, 1, s. 6–75, którego nie ma w bibliografii książki; R. W. Burgess, M. Kulikowski, *Mosaics of time. The latin chronicle traditions from the first century BC to the sixth century AD. Volume I: A historical introduction to the chronicle genre from its origins to the high middle ages*, Turnhout 2013. Autor wspomina tu także artykuł Burgessa i Kulikowskiego, w którym autorzy próbują określić gatunek dzieła Malalasa (eidem, *The historiographical position of John Malalas. Genre in late antiquity and the byzantine middle ages*, w: *Die Weltchronik des Johannes Malalas…*, Stuttgart 2016).

[10] „Chronografia" może nieść szerszy zakres znaczeniowy dosłownego „pisania o czasie" i objąć teksty, których nie zawiera „kronika" czy „kronikarstwo" w języku polskim; u Hilmana bliżej do niej angielskiemu *chronicle*.

(s. 14–15). Nie dodaje jednak, że tak jak odmienne były prace historiograficzne czy chronograficzne, które poprzedzały *Chronici canones* Euzebiusza, tak samo różnią się od nich te, które zostały napisane później[11]. Dla opowieści italskiej o Pikusie jest to niezwykle istotne, pod lupę bierze się bowiem zarówno Sekstusa Juliusza Afrykańskiego, jak i Synkellosa, a trudno nie dostrzec różnic między ich dziełami, choć oba uznaje się za „kronikarskie". Nie jest również jasne, co ma na myśli Hilman, pisząc o narodzinach „wczesnej przedeuzebiańskiej chronografii-chronologii", skoro chronografia i chronologia nie są synonimami, mimo że chronologia jest fundamentalną częścią chronografii. Autor powinien mieć na uwadze także odmienną perspektywę badacza współczesnego i autora starożytnego[12]. Mimo że swoje hipotezy opiera tak naprawdę na trzech źródłach – tzw. *Kronice miasta Rzymu*, *Kronice aleksandryjskiej* i kronice Malalasa – nie zastanawia się, dlaczego ich autorzy wspominają Pikusa oraz jak kontekst źródła wpływa na charakterystykę jego rodu.

Kronika miasta Rzymu jest częścią większego zbioru kilkunastu dzieł znanego jako *Chronograf 354 roku*. Jest to w znacznej mierze ilustrowany kalendarz stworzony przez wybitnego skrybę i kaligrafa Filokalusa dla bliżej nieznanego nam chrześcijańskiego arystokraty Walencjusza[13]. Zachowany wariant chronografu zawiera aż 16 tekstów, w tym *breviarium*. Mommsen nazwał je *Chronica Urbis Romae*, przez co w książce Hilmana źródło również występuje jako *Kronika miasta Rzymu*[14]. Nie zawsze była ona częścią chronografu – została do niego dołączona dopiero ok. 1495 r. Hilman jednak nie dostarcza takich informacji w książce, podąża za Mommsenem i nazywa dzieło kroniką[15]. Jest to bardzo duża słabość publikacji, *Brevia-*

---

[11] R. W. Burgess, M. Kulikowski, *Mosaics of time…*, s. 114–131, 221–236.

[12] Przywołuje m.in. Kasjodora (s. 14; *Institutiones* 1.17.2), który określa dzieło Euzebiusza jako *chronica*. Należałoby się zastanowić, co rozumiał przez to Kasjodor żyjący w kręgu kultury zachodniej oraz jak różni się to od współczesnego rozumienia „kroniki".

[13] R. W. Burgess, *The Chronograph of 354: Its manuscripts, contents, and history*, „Journal of Late Antiquity" 2012, vol. 5, s. 345.

[14] *Chronica minora saec. IV, V, VI, VII*, ed. Th. Mommsen, vol. 1, MGH 1, Berolini 1892, s. 141–148.

[15] Burgess stwierdza (*The Chronograph of 354…*, s. 359): „it is not a chronicle and this name should not be perpetuated". Przychylam się do jego postulatu, że nazwa nadana

rium jest bowiem podstawą głównych hipotez Hilmana, a mimo to zostało opisane bardzo szczątkowo i z pominięciem bieżącej dyskusji naukowej. Szkoda, bo *Chronograf* jest bardzo dobrym przykładem zróżnicowania gatunkowego dzieł skoncentrowanych na chronologii. Wśród kilkunastu tekstów znajdują się w nim m.in. kalendarz, *fasti*, *consularia*, *breviarium*, lista cesarzy rzymskich, tzw. tablice wielkanocne (*Easter tables*). Określenie *chronica* rzeczywiście wydaje się dziś anachroniczne, zwłaszcza że owa *Kronika miasta Rzymu* jest po prostu listą kolejnych władców latyńskich od Pikusa do Liciniusza, a opisy działań władców są lakoniczne.

Nieco więcej uwagi Hilman poświęca tzw. *Kronice aleksandryjskiej*, której grecki oryginał powstał najprawdopodobniej z końcem V w. Niestety zachowały się jedynie niewielkie fragmenty tekstu greckiego, przetrwał natomiast znacznie późniejszy przekład z VIII w., znany powszechnie jako *Excerpta Latina Barbari* albo *Barbarus Scaligieri*. Nazwy te pochodzą od pierwszego wydawcy tego tekstu, Josepha Scaligera, który skrytykował w ten sposób niską jakość językową dzieła, określając go jako „barbarzyński" i nie szczędząc złośliwości wobec kopisty[16]. Jakość tekstu odbiegająca od łaciny klasycznej (choć już nie „zachodniej" łaciny w VIII w.) nie zmienia faktu, że jest to jedyny w miarę pełny, którym dziś dysponujemy. Z końcem

przez Mommsena powinna zostać zastąpiona np. przez jego propozycję: *Breviarium Vindobonense*, którą posługuję się w tym artykule (w skrócie *Breviarium*). Trwała zmiana uzusu nazwy z pewnością wymaga dyskusji, choć przez wzgląd na właśnie wydany komentarz pt. *Von Picus bis Licinius. Historischer Kommentar zu den „Chronica urbis Romae" im Chronographen von 354*, szanse na wprowadzenie refleksji Burgessa w życie wydają się mało prawdopodobne. Niestety w chwili ukończenia artykułu tekst komentarza pozostaje jeszcze poza moim zasięgiem.

[16] Joseph Justus Scaliger, *Thesaurus temporum. Eusebii Pamphilii Cesarea Palestinae episcopi, Chronicorum Canonum*, Leiden 1606, s. 44–70; za: R. W. Burgess, *The date, purpose, and historical context of the original Greek and the Latin translation of the so-called "Excerpta Latina Barbari"*, „Traditio" 2013, vol. 68, s. 2–3. W tym przypadku również przychylam się do sugestii Burgessa i uważam za słuszne porzucenie „tytułu" *Barbarus Scaligieri* czy *Excerpta Latina Barbari*, które opiera się jedynie na przyzwyczajeniu i uprzedzeniach Scaligera, które bynajmniej nie powinny wpisywać się w standardy naukowości. Nie używam jednak nazwy proponowanej w zamian przez Burgessa, czyli *Chronographia Scaligeriana*. Podkreśla on, że grecki zaginiony oryginał miał formę chronografu, przez co *chronographia* jest myląca, nawet jeśli nie ma stanowić odpowiednika *chronicle* (a zatem również nie kroniki). Wobec tego pozostaję przy *Excerpta Latina Barbari* (także *Excerpta*, *ELB*).

XIX w. niemiecki uczony Karl Frick podjął się rekonstrukcji archetypu greckiego na podstawie zachowanego przekładu łacińskiego[17]. Poprawne jego zrozumienie niejednokrotnie zmusza do próby odnalezienia pierwowzoru greckiego dla zastosowanego słowa łacińskiego. Nie ulega wątpliwości, że łaciński kopista korzystał z rękopisu greckiego, nie możemy jednak wykluczyć, że zachowany manuskrypt to kopia wcześniejszego przekładu[18]. Trudno pojąć, dlaczego Hilman jako tekst główny podaje wersję XIX-wiecznego tekstu greckiego, a oryginalny łaciński umieszcza w przypisach. Stanowisko autora jest zdumiewające i dlatego przytoczę je *in extenso*:

> W mojej analizie tekstu, o ile nie zaznaczam inaczej, będę się posługiwać tekstem greckim Kroniki aleksandryjskiej (*Excerpta Latina Barbari*) odtworzonym przez Karla Fricka w jego wydaniu z 1892 roku (z modyfikacjami). Wynika to po prostu z tego, że łacińskie tłumaczenie jest zrozumiałe niemal wyłącznie, jeśli na jego podstawie odtwarzamy tekst grecki. Ponieważ zaś Frick w swym wydaniu to uczynił, postanowiłem, że będzie to z pożytkiem dla czytelnika, jeśli **nie będę go nudził analizą tekstu łacińskiego kroniki** (s. 37).

Należy zaznaczyć, że autor jest konsekwentny i w dalszej części cytuje obszerne fragmenty rekonstruowanego greckiego tekstu Fricka (s. 41–43, 45–46, 48–59, 71–72, 76, 79, 81, 84, 114–115). Co więcej, każdy taki przypadek opisuje w przypisie jako *Kronika aleksandryjska* – dzieło, które zaginęło w pomroce dziejów. Autor woli posługiwać się tłumaczeniem greckim z XIX w. zrekonstruowanym na podstawie łacińskiego rękopisu z VIII w., który już sam jest kopią oryginału z V w. Jest to zresztą i tak założenie bardzo optymistyczne, nie uwzględnia bowiem tego, że tekst oryginalny i jego łaciński przekład dzieli co najmniej 200 lat transmisji tekstu. Co gorsza, autor posługuje się nim jak źródłem, tłumaczy je na język polski oraz porównuje z *Breviarium* i dziełem Malalasa również w warstwie językowej. Odnajdowanie greckiego odpowiednika słowa łacińskiego, które zostało przetłumaczone przez skrybę średniowiecznego, jest rzecz jasna częścią

[17] *Chronica minora, vol. 1: Accedunt Hippolyti Romani praeter canonem paschalem fragmenta chronologica*, ed. C. Frick, Lipsiae 1892, s. 184–371.

[18] R. W. Burgess, *The date, purpose, and historical context…*, s. 6.

krytyki tekstu. Przyjęcie *a priori* całego wyrozumowanego w XIX w. tekstu greckiego wykracza jednak poza jej granice. Motywacją Hilmana jest, jak twierdzi, trudność łacińskiego pierwowzoru, ale jego jakość nie jest tak dramatyczna, jak to autor przedstawia.

Przytoczona deklaracja wydaje się jeszcze bardziej nieusprawiedliwiona, gdy spojrzymy do pracy doktorskiej Hilmana, na której opiera się pomysł na książkę o Pikusie. Jest to ważne dlatego, że tamtejsza praca, bardzo zbliżona do opublikowanej książki, zawiera łudząco podobne porównania źródłowe, lecz z tekstem łacińskim, a nie greckim (choć i tak ujętym w przypisach jako *Kronika aleksandryjska*)[19]. Oprócz tego autor pomija w książce najświeższe wydanie tego dzieła (ze skromnym komentarzem) autorstwa Benjamina Garstada[20]. Hilman wyraźnie zna jednak to wydanie, ponieważ wspomina je nieco później w przypisie, który służy jednak wyłącznie do wykazania słabości hipotez Garstada dotyczących Pikusa (s. 40, przyp. 36).

Przywiązanie do tekstu Fricka i odgórne kwestionowanie koncepcji Garstada doprowadziło zresztą do błędnego wniosku, który miał być jednym z argumentów za hipotezą o istnieniu EOI. Między *Breviarium* i *ELB* Hilman dostrzega różnicę w stopniu pokrewieństwa władców Lacjum. W pierwszym dziele linia dziedziczenia jest klarowna, z ojca na syna: Saturn, Pikus, Faunus, Latinus. Sytuacja komplikuje się w drugim, Pikus zostaje bowiem określony jako *Cronu pronepus*. Dla Garstada *pronepus* było greckim προπάτωρ, które zmyliło łacińskiego tłumacza i w rzeczywistości odzwierciedla relację ojciec–syn, a nie dziadka[21]. Hilman natomiast przyjmuje za Frickiem lekcję προέγγονος – wnuk. Szczędząc wyjaśnień, uznaje swój punkt widzenia za bardziej wiarygodny i właściwie urywa rozważa-

[19] Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, K. Hilman, *Źródła oraz ich interpretacja w pierwszych 9 księgach kroniki Jana Malalasa*, Kraków 2014, sygn. dokt_2014_209, s. 35–123.

[20] B. Garstad, *Apocalypse of Pseudo-Methodius. An Alexandrian World Chronicle*, London 2012. Tytuł tego wydania jest w tym kontekście warty odnotowania, Garstad bowiem posługuje się w nim nazwą *An Alexandrian World Chronicle*. Nie jest to jednak *world chronicle*, jak uważa Garstad (R. W. Burgess, *The date, purpose, and historical context…*, s. 3). Lektura książki sugeruje, że Hilman mimo polemiki z Garstadem postrzega to źródło podobnie.

[21] B. Garstad, op. cit., s. 364, przyp. 169.

nia stwierdzeniem, że domniemana zmiana pokrewieństwa jest związana z euhemeryzacją tej opowieści (s. 59). Tym samym pomija fakt, że Pikus zawsze występuje jako syn Saturna/Kronosa, np. u Wergiliusza[22] – w tym świetle *pronepus* to tylko pomyłka tłumacza.

Zagadkowy Pikus

Tytułowy Pikus jest władcą, który poprzedza w Lacjum panowanie królów Alba Longa, Romulusa i Remusa oraz następujących po nich monarchów. W najszerszym kontekście pojawia się w dziele Malalasa jako Pikus-Zeus i jest jednym z władców rodu rządzącego światem starożytnym, którego członkowie noszą imiona greckich bogów. Całe opowiadanie należy do części mitologicznej dzieła Malalasa, który racjonalizuje pogańskie mity, interpretując je euhemerystycznie – dawne bóstwa przedstawia jako herosów, królów lub historyczne postaci, które w przeszłości zasłużyły na chwałę, a nawet ubóstwienie.

Malalas zaczyna historię powszechną od biblijnego stworzenia świata aż do potopu i zaludnienia ziemi przez potomków Noego. Właśnie od synów Noego: Szema, Chama i Jafeta, mają wywodzić się późniejsze rody królewskie władające światem. By nie poświęcać zbyt wiele miejsca opowieściom biblijnym u Malalasa, wystarczy powiedzieć, że Wschodem rządził ród Shema, a z niego wywodził się Pikus: „Zaś z rodu Szema […] zrodził się i pojawił człowiek, który […] nosił imię Kronos. […] Miał zaś Kronos syna o imieniu Pikus, który przez rodziców został nazwany Zeus od nazwy planety. Miał też innego syna o imieniu Ninos oraz córkę zwaną Hera. Pikus Zeus wziął za żonę własną siostrę Herę”[23].

Dalej czytelnik dowiaduje się, że Kronos odchodzi na Zachód, zostawiając władzę Pikusowi-Zeusowi. Po czterech ladach rządów syn idzie w ślady ojca, również porzuca Assyrię i udaje się na Zachód, gdzie króluje w Italii przez kolejne 62 lata, otrzymawszy ponownie władzę z rąk

[22] Verg. *Aen.* 7.58–64.

[23] Malalas 1.8. Tłumaczenie własne na podstawie wydania Thurna (Berlin 2000).

Kronosa[24]. Panowanie tego rodu ma przede wszystkim poprzedzać przybycie Eneasza, który przejmuje władzę po Latynusie, wnuku Heraklesa (!), pokonanym przez Rustulów (Rutulów). Potomkowie Eneasza rządzą Lacjum przez ponad 300 lat. Po tym czasie następuje założenie Rzymu przez Romulusa i Remusa i ustanowienie przez nich kultu Heraklesa[25].

Hilman bierze tę historię na warsztat zwłaszcza przez wzgląd na genealogię i chronologię władców latyńskich poprzedzających Romulusa i Remusa, a wywodzących się od Pikusa. Podobny wariant tej opowieści powiązany z chronologią biblijną i utożsamieniem królów ze zracjonalizowanymi bóstwami zawierają także *Excerpta*, których grecki archetyp powstał przynajmniej kilkadziesiąt lat przed dziełem Malalasa[26]. Pikusa uwzględnia również tzw. *Kronika miasta Rzymu*, która nie zawiera kolorytu biblijnego czy greckiego. To ona, a nie Malalas, zdaje się stanowić punkt wyjścia wszystkich hipotez autora.

Kto wymyślił Pikusa?

By poznać pochodzenie źródłowe opowieści o Pikusie, Hilman nie porównuje ze sobą wszystkich trzech wspomnianych wyżej dzieł, lecz tylko *Breviarium Vindobonense* oraz *Excerpta Latina Barbari*. Zasadniczą różnicą między tekstami jest podwójna tożsamość Pikusa-Zeusa, która występuje w *Excerpta* (i u Malalasa), a której brak w *Breviarium*. Nadanie Pikusowi i członkom jego rodu imion bóstw greckich najpełniej przedstawia Malalas. Mimo to autor nie włącza jego tekstu do tej analizy, na podstawie której odnajduje wspomniane już źródło pośrednie – „euhemerystyczne opowiadanie italskie".

Hilman rozpoczyna od obalenia hipotezy, że o Pikusie mógł pisać już Juliusz Afrykański, którego kronika zachowała się fragmentarycznie. Tekst, który przetrwał, nie wspomina Pikusa. Hilman przytacza jednak

[24] Malalas 1.9–10.

[25] Malalas 6.23–25; 6.29; 7.1–2.

[26] Przyjmując datę powstania tekstu na koniec V w. Przy bardziej ogólnych szacunkach jest to IV–V w., więc dystans czasowy między dziełami mógł być znacznie większy niż kilkadziesiąt lat.

anachroniczną hipotezę Gelzera (który opierał się m.in. na kronice Synkellosa i *ELB*), że Juliusz Afrykański mógł korzystać w tym miejscu ze Swetoniusza (s. 46)[27]. Hilman słusznie odrzuca ją z powodu niezachowania się *De Regibus*. Dodaje jednak, że uważa za mało prawdopodobne, by Synkellos sięgał tu po dzieło Juliusza Afrykańskiego i temu przypuszczeniu podporządkowuje dalsze rozważania. Uważa bowiem, że skoro Synkellos wspomina także Eneasza, to najpewniej posługiwał się dziełem o historii Rzymu, np. jej skrótem podobnym do *Kroniki miasta Rzymu*, na który „sam Synkellos lub ktoś inny nałożył spopularyzowane przez Malalasa identyfikacje z bogami" (s. 47, przyp. 65)[28].

W tym samym przypisie tłumaczy, że Juliusza uznaje się za autora opowiadania o Pikusie-Zeusie dlatego, że Symeon Logoteta podaje go jako źródło tej informacji. Dla Hilmana jednak ten fragment Symeona „brzmi niemal identycznie jak tekst mieszczący się u Malalasa", więc „o wiele prościej jest założyć, że Symeon korzysta tutaj, jak wielu jemu współczesnych, właśnie z Kroniki Malalasa". Cały problem badawczy ostatecznie zbywa jednak w następujący sposób: „Gdyby naprawdę Juliusz Afrykański zamieścił w swym dziele historię o Pikusie analogiczną do tej w Kronice Aleksandryjskiej, Jerzy Synkellos **raczej na pewno by o niej wspomniał** [wyróż. – P. Z.] i trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego miałby ją uprościć do formy znanej z Kroniki miasta Rzymu"(s. 47).

Jednak Hilman wskazuje i cytuje tylko jeden fragment Synkellosa, w którym Pikus jest nazwany Zeusem, a Faunus Hermesem, nie odnosząc go do całej chronologii latyńskiej w kronice[29]. Musiał czytać ją pobieżnie, skoro przeoczył passus, w którym przy opisie początków Rzymu kronikarz powołuje się na Diodora, autora znacznie wcześniejszego od źródeł kronikarskich[30]. Co więcej, jeśli ten ustęp jest podobny do któregoś z rozważanych tu źródeł, to do *ELB* lub Malalasa. *Breviarium* nie zawiera identyfikacji z greckimi bóstwami i nie ma powodów twierdzić, że czerpał z niego

[27] Autor książki nie wspomina, na jakichś źródłach oparł się Gezler: H. Gezler, *Sextus Iulius Africanius und die byzantinische Chronographie*, Leipzig 1898, s. 222–246.

[28] Autor stawia tutaj grunt pod hipotezę o EOI, źródle-pośredniku.

[29] Synkellos 200.14, także 284.12.

[30] Synkellos 229.9; Diod. Sic. 7.5.1–5; Eus. 1.128.9–16; 135.29–136.6. Diodor pisze także o Pikusie-Zeusie (6.5).

Synkellos. Poza tym autorowi łatwiej przyjąć, że z popularnego w Bizancjum dzieła Malalasa na pewno przepisywał Symeon Logoteta (X w.), jednocześnie stwierdzając, że wcześniejszy od niego o wiek (!) Synkellos z pewnością z Malalasa nie korzystał. Zamiast Symeona przywołuje nadto fragment Juliusza Afrykańskiego (F24), który „brzmi niemal identycznie jak tekst […] w kronice Malalasa" (s. 47, przyp. 65). W rzeczywistości jednak jest kilku świadków tego passusu o Pikusie-Zeusie (Symeon Logoteta, Leon Gramatyk, Jerzy Kedrenos), którzy za źródło uważają Juliusza Afrykańskiego[31]. Hilman nie podejmuje tego tematu. Nie sięga również do kroniki Euzebiusza z Cezarei (przekładu Hieronima), który również zawiera wzmiankę o Pikusie-Zeusie[32].

Autor pomija w ten sposób najważniejszą część badań, które należałoby poczynić w temacie Pikusa. Mogłoby się wydawać, że Hilman przyjmuje za pewnik, że postać ta pojawia się w literaturze starożytnej po raz pierwszy dopiero w *Breviarium Vindobonense*, ignorując całkowicie opowieści o Pikusie w dziełach literackich. Nie jest jednak możliwe, by zupełnie nie zdawał sobie z tego sprawy. Gdy koncentruje się na Pikusie w *ELB* (s. 76–79), odnotowuje, że jest to dawne italskie bóstwo i powołuje się przy tym na artykuł o genealogii latyńskiej w *Eneidzie*[33]. Nie wspomina o tym później (s. 109–110), gdy poświęca znacznie więcej uwagi np. identyfikacji Pikusa z Serapisem, próbując znaleźć skomplikowane egipskie powiązania, kiedy wystarczyłoby powiedzieć, że Serapis jest częścią aleksandryjskiego kolorytu greckiego archetypu. To, co Hilman pisze o Pikusie u Malalasa, nie dodaje żadnych wartościowych ustaleń, interpretuje bowiem podanie w jego dziele, posługując się wymyślonym źródłem pośrednim między *Breviarium* a *Kroniką aleksandryjską* i Malalasem.

---

[31] *Iulius Africanus Chronographiae*, ed. M. Wallraff et al., Berlin–New York 2007, s. 52–55.

[32] Eus. 2.62b.9–11. Być może interpolacja Hieronima; *Die Chronik des Hieronymus*, Hrsg. R. Helm, Berlin 1956.

[33] V. J. Rosivach, *Latinus' genealogy and the Palace of Picus (Aeneid 7.45–9, 170–91)*, „The Classical Quarterly" 1980, vol. 30, 1, s. 140–152.

Pikus jako legenda latyńska

Postać Pikusa – wbrew sugestiom Hilmana – nie narodziła się w późnym antyku, lecz jest raczej dawną legendą, która trafiła do historiografii najprawdopodobniej za pośrednictwem dzieł literackich. Historia Pikusa pojawia się m.in. w *Eneidzie*. Eneasz, dobiwszy do brzegów Italii, musi zmierzyć się z lokalnymi ludami i ich władcami, w tym z Latynusem pochodzącym od Pikusa:

> Nad polami i miastami tymi król Latynus,
> Stary już, w długiej błogości pokoju
> Panował. Faunus – wiemy z dawnej wieści –
> Był jego ojcem, matką laurentyńska
> Nimfa Marika. Fauna zrodził Pikus,
> Ten się zaś jako ojcem chlubi tobą,
> Saturnie – tyś jest pierwszym rodu sprawcą[34].

Eneasz przybywa do latyńskiego miasta, nad którym górował pałac Pikusa[35]. Trojańczyk podziwia w pałacu rzeźby italskich przodków i fundatora, „tego, którego / Cyrce, tęsknotą opętana żona, / Dotknąwszy złotą różdżką przemieniła / Mocą czar-ziela w ptaka o pstrych skrzydłach"[36]. Mowa o dzięciole (łac. *picus*), w którego Kirke zamieniła Pikusa w ramach zemsty za odrzucenie przez niego jej namiętności. Pikus, władca Italii, wolał dochować wierności żonie Kanencie, córce nimfy Wenilii i boga Janusa[37]. W *Fasti* Owidiusz ujmuje z kolei inny element latyńskiej legendy – stosunek Marsa z westalką Sylwią (Reą), która pamięta tylko sen, w którym dzięcioł (ptak utożsamiany z Marsem) oraz wilczyca chronią dwa bliźniacze drzewa przed ścięciem przez jej wuja, Amuliusza[38].

---

[34] Verg. *Aen.* 7.58–64 [43–50], tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987.

[35] Verg. *Aen.* 7.171–172.

[36] Verg. *Aen.* 7.259–263 [188–192]. O tym passusie w odniesieniu do komentarza Serwiusza o Kirke jako *coniunx* Pikusa: R. Moorton, *The genealogy of Latinus in Virgil's Aeneid*, „Transactions of the American Philological Association (1974–2014)" 1988, vol. 118, s. 253–259.

[37] Ovid. *Met.* 14.320–434.

[38] Ovid. *Fasti* 3.21–38.

Inkorporowanie motywów poetyckich i technik narracyjnych do historiografii nie jest spostrzeżeniem nowym, lecz pojawiającym się już u Herodota; *fama* nie są wyłącznie domeną Wergiliusza, lecz również Liwiusza[39]. Jednak ten artykuł nie ma wykazać, jak opowieść o Pikusie trafiła ostatecznie do *Breviarium Vindobonense*, *Excerpta Latina Barbari*, Malalasa i późniejszych kronik. Ważne jest uwypuklenie, że Pikus nie pojawia się w dziełach z IV–VI w. znikąd, lecz pierwotnie był postacią z latyńskich legend, które zracjonalizowano na drodze przekazu, a ponadto występował w wielu źródłach historiograficznych znacząco poprzedzających ich użycie przez Malalasa czy autora *Kroniki aleksandryjskiej*[40]. Już Wergiliusz czerpał z pewnością z jakichś wcześniejszych lokalnych opowieści, być może opowiadających o Pikusie i Faunusie jako bóstwach wiejskich, które nie przetrwały do dziś, by można było je przebadać[41].

Sprostowania wymaga także próba porównania przez Hilmana królów Alby i Rzymu, którzy z wyjątkiem zacytowania tekstu oryginalnego są w jego książce opisani bardzo szczątkowo. Wiele do życzenia pozostawia zwłaszcza arbitralne decydowanie o „zgodności z tradycją", bez podania jakiegokolwiek źródła, które zawiera historyczne początki Lacjum. Cały fragment, który traci przez to swoją wiarygodność, jest w założeniu „porównaniem" list władców w *Breviarium Vindobonense* i *Excerpta Latina Barbari*. Hilman nie odnosi się tu zupełnie do Malalasa, bo wraca do tego zagadnienia później, gdy postawił już tezę o korzystaniu przez Malalasa z EOI, i to jedynie w odniesieniu do fragmentu dotyczącego ołtarza i kultu Heraklesa.

---

[39] D. Boedeker, *Early Greek poetry as/and history*, w: *The Oxford history of historical writing. Volume I: beginnings to AD 600*, New York 2011, s. 136–140; P. Hardie, *Fame's narratives. Epic and history*, w: *Narratology and interpretation. The content of narrative form in ancient literature*, Berlin–New York 2009, s. 555–556, 558–560.

[40] Oprócz Wergiliusza i Owidiusza także: Diod. 6.5; Plut. *Quest. Rom.* 21.

[41] N. Horsfall, *Virgil*, Aeneid 7, *A commentary*, Leiden–Boston–Köln 2000, s. 188, 199; V. J. Rosivach, op. cit., s. 144–145. Hilman powołuje się na artykuł Rosivacha w przypisie na s. 77 swojej książki (bez podania strony) przy okazji tego stwierdzenia: „Pikus to bardzo stare italskie bóstwo, które wraz z upływem czasu, i zapewne pod wpływem idei Euhemerosa, zostało drugim po Saturnie mitycznym władcą Italii". Rosivach nie pisze o euhemeryzmie, a Hilman zupełnie nie wspomina Wergiliusza, można więc mieć uzasadnione wątpliwości co do tego, czy autor rzeczywiście przeczytał ten artykuł.

Hilman całkowicie pomija odmienne potraktowanie tego tematu przez Malalasa, który nie podaje np. listy królów Alby, lecz wyłącznie adnotację, że potomkowie Eneasza rządzili 331 lat[42]. Co więcej, Hilman sam sobie zaprzecza, na s. 63 pisze bowiem: „Lista z Kroniki miasta Rzymu poza tym elementem jest zgodna z tradycją. Lista w Kronice aleksandryjskiej jest natomiast zupełnie niezgodna z tradycją", by na następnej stronie zmienić zdanie[43]. Nie podejmuję się wyjaśnienia tych rozbieżności, wymaga to bowiem badań o wiele dokładniejszych niż te Hilmana. Jednak problem dobrze ilustruje poniższa tabela, która przedstawia kolejność następowania po sobie władców według Liwiusza (1.1–48) oraz w *Breviarium*, *Excerpta* i dziele Malalasa:

Liwiusz	***Breviarium Vindobonense***	***Excerpta Latina Barbari***	**Jan Malalas**
			Damnos [Δαμνώς]
	[Saturn]	Cronus	Kronos [Κρόνος]
	Pikus	Picus	Pikos-Zeus [Πῖκος]
	Faunus	Faunus	Faunos-Hermes [Φαῦνος, Ἑρμῆς]
		Heracles	Herakles [Ἡρακλῆς]
Latinus	Latinus	Telephos Latinus	Telephos [Τήλεφος]
			Latinos [Λατῖνος]
Aeneas	Aeneas	Aeneas	Aineias [Αἰνείας]
Ascanius [Julus]	Ascanius	Ascanius	Askanios Iulios [Ἀσκάνιος Ἰούλιος]
Silvius	Postumius Silvius	Albas Postumus	Albas [Ἄλβας]

[42] Malalas 6.29.

[43] Imiona w obu źródłach nie zawsze się zgadzają, autor konstatuje więc, że są to „informacje [w *ELB*], które […] są zwykłymi zmyśleniami".

Liwiusz	***Breviarium Vindobonense***	***Excerpta Latina Barbari***	**Jan Malalas**
Aeneas Silvius	Aeneas Silvius	Albas Silvius	
		Titus Silvius	
		Francus Silvius	Potomkowie Eneasza przez 331 lat
Latinus Silvius	Latinus	Latinus Silvius	
Alba	Alba	Procnax Silvius	
Atys	Appius	Tarquinius Silvius	
Capys	Capys	Cidenus Silvius	
Capetus	Campeius		
Tiberinus	Titus		
Agryppa	Agrippa		
Romulus Silvius (pochowany na Awentynie)	Aventinus	Aventinus Silvius	
Proca	Procas		
Numitori et Amulius	Amulius		
Romulus, Remus	Remus Silvius	Remus Silvius	Romus i Remus [Ῥῶμης καὶ Ῥῆμος]
	Romulus	Romulus	
Titus Tatius (rex Sabinorum)	Titus Tatius	Numa Pompilius	Sześciu królów aż do Tarkyniosa Superbosa [Ταρκυνίος Σουπέρβος]
Numa Pompilius	Numa Pompilius	Tullius Servilius	
Tullus Hostilius	Tullus Hostilius	Lucius Tarquinius	
Ancus Marcius	Marius Phillipus	Titus Superbus	
L. Tarquinus Priscus	L. Tarquinus Priscus	Julius Serigius	
Servius Tullius	Servius Tullius	Cyintus Tarcyniu [Quintus Tarqinius]	
Tarquinius Superbus	Tarquinus Superbus		

Już na podstawie tak pobieżnego porównania łatwo dostrzec, że lista w *Breviarium* jest bardzo podobna, a różnice nie są na tyle duże, by nie móc przypuszczać, że chociaż pośrednio lista opiera się na Liwiuszu. Na pewno nie było to jedyne źródło jej autora, choćby przez wzgląd na dodanie Saturna, Pikusa i Faunusa. Być może Hilman nie myli się, sądząc, że między *Breviarium* a tzw. *Kroniką aleksandryjską* istniało źródło pośrednie w przekazie tekstu. Nie wydaje mi się jednak, aby można było zaryzykować tutaj coś więcej niż wstępną hipotezę[44]. Jeszcze szerszego podejścia wymaga Malalas, który poświęca sprawom rzymskim ponad księgę, obszernie opisuje wojnę trojańską i ród Pikusa, ale z wyjątkiem Tarkwiniusza pomija królów rzymskich po Romulusie. Malalas powinien być, moim zdaniem, punktem wyjścia w badaniach, których pobieżnie dotyczy książka Hilmana, jest bowiem źródłem znacznie obszerniejszym i bardziej narracyjnym niż *Breviarium* czy *Excerpta*.

Źródło wyobrażone

Próba charakteryzacji źródła pośredniego, które Hilman nazywa „euhemerystycznym opowiadaniem italskim" (EOI), jest zupełnie niewiarygodna (s. 65–66). Autor jest przekonany, że było to dzieło, którego autor zaczerpnął genealogię rodu latyńskich władców, a następnie utożsamił z bóstwami greckiej mitologii i zinterpretował euhemerystycznie. Pisze nawet, że „należy uznać za najbardziej prawdopodobne, że to Kronika aleksandryjska, a nie Kronika Malalasa […] najwierniej oddaje źródło, z którego obie prace zaczerpnęły opowieść o Pikusie" (s. 66). Już w tym miejscu autor przekracza moim zdaniem granice logicznego rozumowania, wywnioskował bowiem owe EOI ze wspomnianych „kronik" (zwłaszcza aleksandryjskiej), a następnie odwrócił swoje twierdzenie, sądząc, że *Kronika aleksandryjska* odzwierciedla to źródło najpełniej.

[44] Przez wzgląd na zachowanie się tylko znacznie późniejszego, łacińskiego tekstu, z regionu o tradycjach lokalnych odmiennych kulturowo (a przez to z lokalnymi interpolacjami takimi jak np. Francus czy Procnax) zweryfikowanie tej hipotezy może okazać się niemożliwe.

Co gorsza, autor próbuje nadać EOI pozory naukowości niespodziewanym wtrętem o używaniu euhemeryzmu przez chrześcijan i jego funkcjach apologetycznych (s. 67–68), ale nie zmienia to faktu, że Hilman poświęca kolejne 20 (*sic!*) stron, by wyjaśnić proces i sens utożsamień euhemerystycznych w wykreowanym przez siebie źródle. Newralgiczny jest dodatkowo komentarz Hilmana w przypisie: „wobec braku śladu po wcześniejszym tego rodzaju opowiadaniu [o Pikusie] […]" (s. 93, przyp. 1). Takie ślady można z łatwością odnaleźć w wielu źródłach wcześniejszych niż wszystkie proponowane tu dzieła chronologiczne. Autor odnajduje, co ciekawe, wyjaśnienie boskich tożsamości Pikusa i jego rodu w EOI na podstawie tekstu *ELB* (!), biorąc pod lupę kolejne postacie: Damnosa, Kronosa, Belusa, Pikusa-Zeusa, Semiramidę-Reę, Faunusa-Hermesa. Nie przyniesie pożytku analiza każdej hipotezy Hilmana, aczkolwiek ważne znów są otrzymane konkluzje. Postulowane przez niego EOI było, by oddać głos autorowi:

> dość krótką pracą opartą na szkielecie zaczerpniętym z Kroniki miasta Rzymu. Autor EOI włączył w ramy tej kroniki zeuhemeryzowaną wersję teogonii orfickiej, […] [która] wzbogacona została o daleko idący synkretyzm. […] Tekst ów niemal na pewno miał charakter apologetyczny i powstał w Egipcie. Ponieważ EOI było najwyraźniej dziełem skromnych rozmiarów, to sądzę, że stanowiło ono raczej podsumowanie albo zwyczajnie część zbioru euhemerystycznie ujętych opowieści mitologicznych. […] była to literatura apologetyczna, która nie miała wiernie oddawać tradycji mitologii orfickiej, ale umocnić czytelnika w wierze chrześcijańskiej (s. 88–89)[45].

[45] Wniosek powtarza w zakończeniu na s. 117–119, w którym próbuje dodatkowo umocnić hipotezę istnieniem innych euhemerystycznych teogonii, np. Filona z Byblos, i doszukuje się ogólnych podobieństw jego dzieła z EOI. Filon z Byblos miał podobno przetłumaczyć historię fenicką Sanchuniathona z Berytos, żyjącego (według Filona) jeszcze przed wojną trojańską. Dzieło zawiera elementy mitologii fenickiej poddanej euhemeryzacji i pochodzi z czasów Hadriana, ale zachowuje elementy o wiele starszej kultury fenickiej. Interesujący w przypadku tego dzieła jest również kontekst kulturowy, w którym powstaje – na zhellenizowanym, ale nadal wieloetnicznym Wschodzie (zob. C. López-Ruiz, *'Not That Which Can Be Found Among the Greeks:' Philo of Byblos and Phoenician cultural identity in the Roman East*, „Religion in the Roman Empire" 2017, vol. 3, 3, s. 366–392). Ciekawe, że Hilman, odwołując się do pracy Alana Camerona, pisze: „Jednak

Niestety rozważania prowadzone na podstawie łacińskiego przekładu tzw. *Kroniki aleksandryjskiej* mogą prowadzić tylko do wyciągania wniosków o tymże dziele, a nie jakimś innym, hipotetycznym EOI.

Kontekst i uwagi końcowe

O ile wydana przez Krzysztofa Hilmana książka *Pikus w Kronice aleksandryjskiej i u Malalasa. Narodziny mitu u schyłku antyku* jest dziełem samodzielnym, nie sposób pominąć kontekstu jej powstania, który wyjaśnia (choć nie usprawiedliwia) jakość i formę tej publikacji. Autor bowiem pomija milczeniem oparcie książki na jego pracy doktorskiej dotyczącej źródeł w pierwszych dziewięciu księgach Jana Malalasa[46]. Porównanie jej z książką pozwala dostrzec tendencję myślową Hilmana do poszukiwania i kreowania dodatkowych źródeł pośrednich, ponieważ każdy rozdział w pracy doktorskiej wieńczy wniosek o istnieniu jakiegoś źródła pośredniego. W doktoracie postulował także „euhemerystyczne kompendium mitologiczne" (s. 180), „ajtiologiczne opowiadanie italskie" (s. 237), „periegezę Antiochii i wschodniego cesarstwa" (s. 257) oraz „historię biblijną Justyniana" (s. 418).

Niewiarygodne hipotezy autora są przede wszystkim konsekwencją bardzo wąskiej perspektywy źródłoznawczej. Hilman nie dokonał wyczerpującej kwerendy źródłowej. Pomija zupełnie źródła literackie (Wergiliusz, Owidiusz), ale również historiograficzne (Liwiusz). Nie odnajduje Pikusa nawet w kronice Euzebiusza (w przekładzie Hieronima), którą wskazuje

jest niemal pewne, że mamy tu do czynienia z późnoantycznym fałszerstwem, czy może lepiej interpretacją", gdy u Camerona można znaleźć: „No one any longer believes that he simply fabricated his material" (*Greek mythography in the Roman world*, New York 2004, s. 156). Przykład Filona ma chyba tym bardziej poprzeć „wniosek" autora o manipulowaniu źródłami przez Malalasa.

[46] Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, K. Hilman, *Źródła oraz ich interpretacja w pierwszych 9 księgach kroniki Jana Malalasa*, Kraków 2014, sygn. dokt_2014_209. W tym kontekście nie bez znaczenia zdaje się również objętość dysertacji licząca bez mała ponad 500 stron, która świadczy o ogromie pracy włożonej przez autora w badanie źródeł wykorzystywanych przez Malalasa nie tylko w odniesieniu do opowieści o Pikusie, która znajduje się na początku dzieła, ale też pierwszych dziewięciu księgach.

jako początek chrześcijańskiego kronikarstwa. Nie analizuje zupełnie dzieła Malalasa, lecz narzuca mu przyjęty wcześniej punkt widzenia. Szeroka perspektywa źródłoznawcza (od Juliusza Afrykańskiego do Symeona Logotety) jest zatem pozorna, ponieważ autor korzysta z kronik bardzo powierzchownie, w dodatku tak, by możliwie udowadniały początkową hipotezę. Hilman nie stawia pytań o kluczowe kwestie, np. jakie są inne wcześniejsze źródła opowieści o Pikusie i dlaczego powiązano ją z legendą o założeniu Rzymu – Eneaszem, Romulusem i Remusem. Badania prowadzi wybiórczo, niejako odrywając analizowane fragmenty od kontekstu dzieł, z których pochodzą.

Hilman nie prowadzi wywodu klarownie i zgodnie z zasadami wnioskowania logicznego. Tworzy źródło pośrednie, za którego pomocą „dowodzi" nierzetelności Malalasa i manipulacji domniemanym materiałem źródłowym. Niewygodne dla swojej hipotezy rozbieżności tłumaczy „niezgodnością z tradycją" czy celowym przeinaczaniem tekstu przez autorów źródeł, nie próbując nawet odnaleźć wyjaśnienia naukowego. Dzieje się tak dlatego, że Hilman jest sędzią, który podejmuje decyzje arbitralnie, a nie wnikliwym obserwatorem swoich źródeł dokonującym ich komparatystyki. Tok rozumowania autora w książce wymaga przede wszystkim zastosowania brzytwy Ockhama, która jednak podważyłaby sens jego rozważań; większości stwierdzeń w książce nie da się bowiem obronić metodami naukowymi.

Bibliografię uaktualnia w bardzo ograniczonym zakresie i wyraźnie pozostaje w kręgu oddziaływań badaczy sprzed 100 lat. W przypadku *Breviarium* podąża za Mommsenem, a *ELB* – za Frickiem. Więcej miejsca poświęca pracom z ubiegłego wieku zamiast najświeższym opracowaniom. Cytuje większość prac Burgessa i Kulikowskiego, lecz zupełnie nie podaje ich ustaleń. Nie dostrzega Pikusa we wcześniejszych źródłach mimo korzystania z literatury, która je wymienia. Lektura książki rozczarowuje, ponieważ autor nie wykorzystał szansy na wypełnienie luki wydawniczej o Malalasie w Polsce, publikując tekst bardzo niedopracowany i anachroniczny.